Rok I. Nr. 2.



DODATEK MIESIĘCZNY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 22.

O miłości macierzyńskiej.

„Miłość ciężaru nie czuje, na trud nie zważa“.
(Naśladowanie J. CH.).

Jakiem to rozkosznem uczuciem jest miłość matki do dziecięcia! Z żadnym innym porównać się nie da. Wiedział dobrze Bóg, czem ma matce osłodzić te ciężkie i bolesne chwile, które przenieść musi przy zostaniu matką.

Tuląc, pieszcząc i całując własną dziecinę nie zastanawiamy się nawet nad tem, że spełniamy obwiązek. A przecie swe dzieci kochać musimy z rozkazu Boga. Bo gdyby nam to uczucie miłości pozostawionem zostało do woli i tylko jako nagroda ziemska za trudy, to łatwo by serce nasze ostygnąć mogło. Tymczasem Pan Bóg włożył na nas obowiązek kochania dzieci. Przy rachunku sumienia każda matka, doszedłszy do czwartego przykazania zapytać musi swego sumienia, czy dzieci swe kocha naprawdę.

Bo kochać, to nie znaczy tylko pieścić i całować, ale znaczy to całem sercem dobrze życzyć osobie kochanej, pragnąć jej szczęścia. — Uczucie jest zmienne, raz czujemy miłość — innym znów razem nie; dlatego też nie na uczuciu, nie na pieszczotach zasadzać musimy naszą miłość macierzyńską, ale na rozumie i woli.

Pan Jezus pouczał, że najważniejszym przykazaniem jest przykazanie miłości Boga i bliźniego. A jakiż bliźni jest matce każdej

bliższy niż jej własne dziekö, krew z jej krwi, a kość z kości? Dziecko swe darzyć więc musi największą po Bogu miłością.

Obowiązek ten miły i nie trudny jest do spełnienia jeżeli dziecko jest zdrowe, miłe, wesołe zmartwień nie przyczynia i tylko nas cieszy. Ale jak zacznie chorować, jak nie jedną noc czuwać przy niem trzeba, kiedy zacznie po chorobie nudzić, kaprysić, lub też z wiekiem stanie się krnąbrne, nieposłuszne.. to wtedy miłość do niego zostaje nieraz na próbę wystawiona. I wtedy to najlepiej się pokazuje, która matka dziecko swe naprawdę, po Bożemu kocha.

Ażeby sprostać swemu zadaniu i umieć być zawsze równie kochającą matką trzeba przedewszystkiem modlić się często bardzo o miłość prawdziwą do dzieci. Bez Boga nic nie możemy, z Nim cudów dokazać potrafimy. Wsparte modlitwą usiłować muszą matki widzieć w swych dzieciach dziatki Boże — a siebie uważać za te służebnice Pańskie, które z Jego woli mają powierzone im dusze wychować tak, by chwałę Bogu przyniosły. A więc dbać będą matki o zdrowie ciała i duszy; nie żałować trudów, snu, spoczynku — jeżeli zdrowie dziecka tego zażąda, chociażby nie czuły radości w oddawaniu tych posług. W wypadkach kalectwa będą swe dziecko równie, a może i więcej kochały, i nie poważą się wstydzić się go lub niem pomiatać. Również jednaką miłością otaczać będą dzieci rozumne, ładne jak brzydkie lub niedorozwinięte. Jednym słowem miłość macierzyńską matki chrześcjanki opierać będą na Bogu, kochając swe dzieci dla Boga i z Jego rozkazu.

Taka prawdziwa i idealna miłość macierzyńska sprawi, że w późniejszym wieku dziecka, matka nie przeszkodzi mu w wyborze stanu, chociażby powołanie jego zmuszało ją do ciężkich ofiar serdecznych. Również i wyrodne dziecko dobra chrześcijanka nie przestanie nigdy kochać przynajmniej rozumem i wolą, i zamiast, jak to niestety często się zdarza przeklinać swe dziecię — modlić się będzie za niego, modlić ustami, sercem i ofiarą, ażeby uprosić mu nawrócenie. Niech takim biednym matkom świeci przykładem św. Monika (życiorys jej w następnym numerze podamy), która lata całe w pokucie i łzach za syna swego spędziła i uprosiła tem nie tylko nawrócenie, ale i wielką świętość Augustyna.

»Nigdy nie będziemy zdolni do pełnienia dzieła Bożego, jeżeli nie mamy przekonania, że sami z siebie bardziej skłonni jesteśmy do zepsucia wszystkiego, jak do tego, by nam się powiodło.«

(Św. Wincenty a Paulo.)

Dziecko i jego sen

Prawdziwie głęboko współczułam nieraz z biednemi, młodemi matkami, którym dzieci po nocach spać nie dają i dlatego dziś pragnę się z niemi podzielić zdobytem doświadczeniem.

Przyczyny dla których dzieci spią niespokojnie są rozmaite, spróbujmy je określić:

1) Przepełniony żołądek.

Dziecko powinno jeść tylko tyle na ile ma apetyt, wszelkie »jeszcze synusiu, dla mamusi, dla tatusia, dla św. Mikołaja«, prowadzi do przepełnienia żołądka. Na wieczór należy dawać potrawy lekko strawne, niemowlętom papkę, jest ona pożywniejsza i łatwiej strawna od grysiku. Papkę robi się w ten sposób: na łyżeczce świeżego masła zrumienić na kolor migdała w łupie łyżeczkę pszennej mąki dodać łyżeczkę cukru, rozprowadzić filiżanką mleka, trochę posolić (mleko matki jest słodkie ale i słone, dlatego dzieci chętnie jedzą potrawy trochę posolone) i gotować mieszając 10 minut. W pierwszych miesiącach podaje się taką papkę o gęstości macierzyńskiego mleka, w późniejszych papka dochodzi do gęstości grysiku tajonego. Papka taka jest znacznie strawniejsza i pożywniejsza od grysiku, a przez odpowiednie zrumienienie mąki na maśle ma smak doskonały. Starsze dzieci powinne dostawać jarzyny, kluseczki, ryż, leguminy i owoce. Płynów na noc podawać nie należy, bo sprowadzają potrzebę częstego oddawania moczu i wpływają na niespokojny sen dziecka, oraz przyczyniają się do moczenia w łóżku, dziecko bowiem śpi twardo i bezwiednie mocz nieraz oddaje.

2) Zbyt częste oddawanie moczu.

Nie dawać płynów na noc. Niemowlętom kontrolować kilka razy w nocy pieluszkę, starsze dzieci wysadzać przed spaniem i wysadzać je poraz drugi koło 12 w nocy, jest potem spokój do rana. Nawet dzieci starsze należy przypilnować, by zawsze z wieczora załatwiły swoje naturalne potrzeby.

3) Obecność sublokatorów w łóżeczku. (pchły, plus-

Takie dziecko naturalnie śpi niespokojnie, drapie się płacze, rzuca przez sen, oddaje mocz pod siebie i wreszcie chudnie, traci apetyt i jest na drodze do ogólnego osłabienia. Matka nie przyznałaby się, broń Boże, do właściwego powodu, zaniepokojona idzie z dzieckiem do lekarza, a skądże biedny lekarz może przeczuć, że to wina sublokatorów wózeczka czy łóżeczka? Daje środki apteczne, które jak każde lekarstwa osłabiają narządy trawienia a dziecko płacze po nocach, jak płakało. Gdy dziecko wysadzi się z wózka należy całą pościel, sienniczek, materacyk, poduszeczkę na kilka godzin wyrzucić na słońce, na powietrze, gdy matki tak uczynią, kwy i t. p.).

sublokatorowie się nie zagnieżdżą, a dziecko nie będzie spać w zaduchu, tylko w wonnem, czystem powietrzem przesyconem łóżeczku i będzie spać doskonale.

A jeżeli sublokatorowie są? No to należy wszystkie szpary i załomy łóżeczka zapędzlować kwasem octowym, następnie łóżeczko dać na słońce, by odwietrzało, z pościelą czynić jak napisałam, a zginą i nie pojawią się więcej.

Dla dziecka trzeba mieć zawsze czas.

Dziecku trzeba się poświęcić. Macierzyństwo nie jest niewolą ale powinno być dobrowolnem wyrzeczeniem się swobody, jak długo dziecko nadzoru potrzebuje. Ja, do moich dzieci nie miałam niańki, bałam się poprostu powierzać zdrowie moich dzieci obcym, najemnym rękom, bo jakiż większy skarb może matka dać dziecku nad zdrowie?

I jakąż większą niedolę nad kalectwo?

Dlatego też sama pilnowałam, niańczyłam i sama gotowałam dla moich dzieci i mam rezultat doskonały, jeden chłopiec ma 7 lat a drugi 4 a dotychczas lekarz był u nas tylko dwa razy za cały ten przeciąg czasu, przy wietrznej ospie i odrze.

4) Nieoczyszczony starannie nos.

Przed spaniem zarówno dzieciom starszym, jak niemowlętom należy starannie nos wyczyścić, bo gdy się tego nie uczyni, dziecko oddychaniu ustami, w gardle mu zasycha, drażni do kaszlu i przeszkadza w spaniu.

5 Odkrywanie się w nocy.

Dzieci śpią zazwyczaj niespokojnie, kopią się odrzucają kołderki, a że we śnie człowiek utraca pewien procent ciepłoty krwi, więc i zaziębia się łatwiej. Trudno jest matce wstawać i co chwilę nakrywać dziecko, jest to zresztą zupełnie zbyteczne, do czterech rogów kołdry przyszywa się tasiemki i przywiązuje je na noc do brzegów łożeczka; tak zabezpieczone dziecko nie może zrzucić kołderki. Nie należy również dzieci nakrywać pierzynkami, ani opalać zbyt silnie pokoju w którym przebywają, w ogóle w całym mieszkaniu powinna panować ta sama mniejwięcej temperatura, lepiej za chłodna, niżeli za gorąca.

Z wiosną i w lecie spać jeżeli już nie przy otwartym, bodaj przy uchylonym oknie. Im więcej dziecko ma powietrza tem dla niego zdrowiej, a starszym też nie zaszkodzi.

Wreszcie ostatnim powodem złego sypiania po nocach niemowląt jest zaczęste usypianie ich przez dzień.

Nieraz obserwowałam niańki z dziećmi albo młode mamusie na spacerach, gdy tylko usiadły wprawiały wózek w monotonny ruch i usiłowały uspić dziecko.

Jak dziecko uśnie, to ma się spokój, można wygodnie czytać książkę, robić robotę (rzadziej) flirtować.. (częściej), więc się dziecko usypia, dostaje jeść i zaraz:

Lulajże mi lulaj!

Na najrozmaitsze melodje i znowu dostaje jeść i znowu godzinę zmuszają go do snu aż ulega i śpi. W nocy naturalnie dziecko się budzi wypoczęte, świeże, pragnie się bawić nareszcie i ono, chce fikać nóżkami, rozglądnąć się po świecie, nauczyć władania swojemi rączkami i nóżkami. Gdzie tam, nie dadzą mu. Mamusia gasnącym głosem wyśpiewuje, Tatuś klnie albo zatyka uszy poduszką.

Śpij, chcesz czy niechcesz!

Jak na to poradzić?

Nie dać dziecku spać tak długo w dzień, przedewszystkiem nie zmuszać go do spania, gdy będzie znużone zabawą samo zaśnie, ale snem, który był potrzebą organizmu, a nie wymuszeniem silniejszego na słabszym.

Usypianie zapewnia wprawdzie matce i służącej swobodę we dnie, ale sprowadza owe męczeńskie noce, po których cały świat przedstawia się na czarno a byle co wytrąca z równowagi.

Jakto? Cały dzień poświęcić zabawianiu dziecka? To jest właśnie zupełnie błędne mniemanie, że dziecko zabawiać trzeba, dajmy mu odpowiednie warunki a zabawi się doskonale bez nas. Niemowlę rozpowijmy, ażeby nam nie wypadło z łóżeczka, zróbmy nad niem siatkę z grubej krajki, będzie się bawić własnemi nóżkami, będzie ćwiczyć swoje mięśnie aż zmęczone zabawą zaśnie bez naszego: si, si, si. Kopanie się zastępuje niemowlęciu chodzenie, gazy nie zatrzymują się ale odchodzą swobodnie, narządy trawienia sprawniej pracują. Nie potrzeba go nosić na rękach, nie tęskni do tego wcale gdy jest rozpowite i ma swobodę ruchu.

Gdy dziecko zaczyna już siadać, umieszczamy go na dywanie, nie zleci bo niema gdzie, a bawi się zabawkami, gdy mu się posuną, samo usiłuje je dostać i posuwa się za niemi, a gdy uczuje siłę w nóżkach zacznie się chwytać bliskich przedmiotów i nauczy się łatwo chodzić.

Moje dzieci do roku nie były ani razu na rękach, nie bawiłam ich, bawiły się same, nie usypiałam, a spały doskonale.

Marja Czeska - Mączyńska.

»Dobroć jest to uczucie samego siebie w innych. Być dobrym — znaczy stawiać innych na własne miejsce.

(O. Faber).

O szkołach zawodowych.

Zbliża się szybkim krokiem koniec roku szkolnego, młodzież otrzyma świadectwa i rozpocznie miłe wakacje.

Wśród tej młodzieży znajdzie się spora gromadka takiej, która ukończy całą szkołę powszechną, więc klasę siódmą, — i będzie się musiała poważnie zastanowić co robić dalej. Niektórzy już od wczesnej młodości a nawet od lat dziecinnych mają przed oczyma jakiś ukochany cel, który osiągnąć pragną. Lecz bardzo wiele młodzieży i rodziców szuka rady przyjacielskiej, co zrobić z synem lub córką, aby im zapewnić pracę a z nią spokojny kawałek chleba na stare lata.

Zdarza się często, że młodzież, a zwłaszcza dziewczęta, wybierają pewien zawód czy też zapisują się do jakiejś szkoły tylko dlatego, że tak robi przyjaciółka czy koleżanka. W ten sposób powstaje »moda« na taką czy inną szkołę, bez względu na to, czy ukończenie właśnie »modnej« szkoły zapewni byt w przyszłości. Do takich »modnych« wśród dziewcząt zakładów należą seminarja nauczycielskie, gdzie co roku zgłasza się do egzaminu wstępnego po kilkaset uczennic, kiedy miejsc jest zaledwie na czterdzieści... A po ukończeniu seminarjum — ileż to osób nie otrzymuje posady, bo Państwo Polskie, chociaż otacza szkolnictwo bardzo gorliwą opieką, nie może zakładać tyle nowych oddziałów, aby wszyscy maturzyści znaleźli pracę.

A tymczasem ileż to pól pracy leży u nas odłogiem! Skarżymy się wszyscy, że nie możemy dostać ubrań dobrze uszytych, że restauracje źle karmią, że pensjonaty w miejscach kąpielowych nie zawsze są dobrze urządzone, że w domach prywatnych trudno wymyślić potrawy tanie i smaczne — i tak dalej, bez końca, trudno wyliczyć te wszystkie narzekania. Narzekania jednak nic nie pomogą, aby złemu zaradzić, trzeba się wziąć energicznie do pracy.

Najważniejszą rzeczą dla każdego człowieka jest pożywienie i ubranie, bez tego nikt się obejść nie może. Dlatego na pierwszem miejscu postawimy dla dziewcząt **Szkołę Zawodową Żeńską.** Szkoła taka, utrzymywana przez Państwo, mieści się w Krakowie we własnym budynku przy ulicy Syrokomli. Przyjmuje dziewczęta, które ukończyły 14 lat życia i siedm lat szkoły powszechnej z dobrym wynikiem. Egzamin wstępny odbywa się z końcem czerwca — z języka polskiego, rachunków i rysunków. Podania o przyjęcie do Szkoły Zawodowej, (zwykle krótko nazywanej Szkołą Przemysłową), trzeba wnosić do Dyrekcji szkoły w połowie czerwca.

Państwowa Szkoła Zawodowa Żeńska obejmuje następujące działy: 1) Krawieczyzny (3-letni), 2) Bieliźniarstwa (3-letni)

3) Hafciarstwa (3-letni), 4) Koronkarstwa (3-letni) 5) Modniarstwa (2-letni) — ponadto jednoroczny kurs specjalny koronkarstwa i jednoroczny kurs kilimkarstwa. Po ukończeniu szkoły uczennice otrzymują świadectwo, które im zastępuje świadectwo czeladnicze. Uczennica może więc otworzyć swój własny warsztat pracy.

Po ukończeniu pełnej szkoły przemysłowej i siedmnastu lat życia, kto pragnie wydoskonalić się w swoim zawodzie, może przejść do **Seminarjum Gospodarstwa domowego** (kurs 3-letni), Seminarjum haftu (kurs 3-letni) lub Seminarjum krawieczyzny (kurs 3-letni). Kurs nauk w Seminarjum kończy się egzaminem, kandydatki otrzymują świadectwa dojrzałości i zostają instruktorkami w żeńskim szkolnictwie zawodowem. Po dwóch latach praktyki otrzymują świadectwo nauczycielskie.

Szkół zawodowych posiadamy już w Polsce dużo, ciągle przybywają nowe, tak że niema obawy, aby po ukończeniu Seminarjum przemysłowego, młoda nauczyczycielka pozostała bez posady.

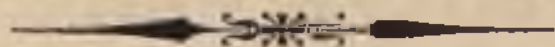
Dla młodzieży męskie istnieje **Szkoła Przemysłowa** (Aleja Mickiewicza w Krakowie), doskonale postawiona, to też wielu chłopców kieruje się tutaj, na wydział budownictwa, chemji czy budowy maszyn.

Starsze dziewczęta, nie mogące poświęcać na naukę lat kilku, powinny zapisywać się do **Miejskiej Szkoły Gospodarstwa Domowego** (Pędzichów 3.), gdzie w krótszym czasie nauczą się doskonale gotować, prać i prasować, czyścić chemicznie i t. d. Zwłaszcza znajomość prania i prasowania artystycznego mało u nas rozpowszechniona, a tak konieczna, mogłaby posłużyć do założenia wzorowej pralni, co przyniosłoby znaczny dochód. Po ukończeniu tej szkoły możnaby zakładać pierwszorzędne pensjonaty, restauracje, kuchnie domowe, tak, jak to widzimy i podziwiamy za granicą — czemuż nie mielibyśmy podziwiać tego samego w naszym kraju.

Gorąco można polecić naszej młodzieży **Szkołę Ekonomiczno-Handlową,** męską i żeńską, cztero-letnią, do której przyjmuje się młodzież z ukończonym 14 rokiem życia i 7-klasową szkołą powszechną, oraz Szkołę Handlową (3-letnią) gdzie się przyjmuje młodzież z ukończonym 13 rokiem życia i siedmioletnią szkołą powszechną. Obydwa te zakłady znakomicie postawione mieszczą się przy ul. Podwale. Egzamin wstępny zdaje się z rachunków i j. polskiego.

Wreszcie trzeba jeszcze wymienić **Państwową Szkołę Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego** w Krakowie, Aleja Mickiewicza, 5 — gdzie powinna wstępować młodzież odznaczająca

się specjalnem uzdolnieniem do rysunków. Warunki przyjęcia: ukończony 14 rok życia i 7 klasa szkoły powszechnej, egzamin wstępny zdaje się z rysunków i języka polskiego. Wpisy odbywają się 20 czerwca.



Pomidory i kalafiory.

Ogród warzywny wymaga w maju specjalnego starania. — Przekopujemy i nawozimy grzędy, o ile tego nie mieliśmy czasu zrobić jesienią. W maju też jest termin flancowania kwiatów i delikatniejszych warzyw.

Z warzyw flancować będziemy pomidory, których sadzenie przypada 18 maja. Ponieważ pomidory należą do roślin najwrażliwszych na klimat, więc dajemy im miejsca najcieplejsze pod murami i parkanami z wystawą słoneczną; wymagają one ziemi żyznej, obficie nawiezionej i wilgoci w glebie. Sadzimy pomidory w linje co 50 cm. we wszystkich kierunkach. Po posadzeniu i podlaniu, dobrze jest ziemię wyłożyć przegniłym nawozem. Każdej roślince dajemy kołek 1·50 m. — 2 m. wysoki. Do tego kołka przywiązujemy roślinę, obcinając przy nasadzie wszystkie boczne pędy; ponieważ pomidory rosną bardzo szybko, więc co 2 tygodnie trzeba przechodzić plantacje dla przywiązywania wierzchołków i obcinania bocznych pędów. W końcu sierpnia urywamy wierzchołek rośliny, przez co wstrzymuje się wzrost w górę i formowanie się nowych gron kwiatowych. Można też sadzić pomidory w dołki zaprawione nawozem co 80 cm. — 1 m. Jedną z nowszych odmian polecenia godną jest Chwała targów (Merveille des marchés). — Kalafiory sadzimy w drugiej połowie maja i w początkach czerwca, ziemia musi być doskonale uprawioną, odległość między linjami co 70 cm. a między roślinami na linji co 60—70 cm.; między kalafiorami sadzimy rośliny szybko dochodzące jak sałatę, kalarepę i. t. p. Później oczyszczamy i osypujemy kalafiory. Bardzo dodatnio na rozrost roślin wpływa podlewanie rozcieńczoną gnojówką, a w czasie suszy letnich podlewanie wodą. Ażeby ochronić róże kalafiorów od słońca, aby nie traciły swej barwy białej i aby nie zagniwały od deszczu — należy gdy róża jest widoczną nałamać na nią jeden lub dwa liście, przez co chroni się różę od zepsucia. *M. Ciszewska.*

Wychodzi pod Redakcją Dr. E. Estreicherowej.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie Kaz. Wielkiego 95.